10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. Nr. 277.

Kraków, czwartek 27 listopada 1941 r.

[illegible]

Doniosły akt państwowy w stolicy Rzeszy.

Przedłużenie paktu antykominternowskiego o dalsze pięć lat. Przystąpienie do paktu siedmiu nowych państw.

Berlin, 26 listopada. We wtorek o godz. 12.30 dokonano w sali ambasadorów w nowej kancelarji Rzeszy doniosłego aktu państwowego, w czasie którego przedstawiciele sygnatarjuszy paktu podpisali protokół, przedłużający czas trwania układu, wymierzonego przeciwko międzynarodówce komunistycznej. Równocześnie w uroczysty sposób ogłosili swoje przystąpienie do tego paktu antybolszewickiego przedstawiciele Bułgarji, Danji, Finlandji, Chorwacji, Rumunji i Słowacji.

W imieniu Kanclerza i rządu Rzeszy minister Rzeszy dla spraw zagranicznych von Ribbentrop dokonał inauguracji aktu państwowego słowami powitania przedstawicieli państw, zjednoczonych w pakcie antykominternowskim oraz przedstawicieli państw europejskich, którzy przybyli na zaproszenie sygnatarjuszy paktu, celem dokonania swego przystąpienia.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy podkreślił, iż współpraca państw zjednoczonych w pakcie antykominternowskim okazała się w każdym wypadku skuteczna, tak iż rządy mocarstw, które podpisały pakt, postanowiły przedłużyć układ ten na dalsze 5 lat oraz w myśl klauzuli, przewidzianej w układzie zaproponowały otwarcie przystąpienia do paktu dalszym państwom. Następnie odczytano protokół przedłużający ważność paktu.

Bezpośrednio potem odbyło się uroczyste podpisanie protokołu przez ministra Rzeszy, włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, ambasadora japońskiego w Berlinie, gen. Oshima, premiera węgierskiego i ministra spraw zagranicznych Bardossy'ego, posła Mandżukuo Lue-i-Wen oraz hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Sunera.

Przedstawiciel państw zjednoczonych w pakcie antykominternowskim złożyli w imieniu swoich rządów oświadczenia, w których podkreślili swą zdecydowaną wolę zniszczenia bolszewickiego wroga światowego. W oświadczeniach tych zaznaczono, iż walka z bolszewizmem jest zapowiedzią duchowego odrodzenia Europy oraz zespolenia coraz bardziej zaznaczającej się jedności. Nowy porządek, który uwieńczy tę walkę, zapoczątkuje dla naszego kontynentu szczęśliwą erę, zapewniając przyszłym pokoleniom ład i pracę.

Następnie minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop w imieniu reprezentantów państw już należących do paktu antykominternowskiego, dał wyraz swemu zadowoleniu, iż Bułgarja, Chiny, Danja, Finlandja, Chorwacja, Rumunja i Słowacja wyraziły gotowość przystąpienia do paktu i zwrócił się do przedstawicieli tych państw, aby także formalnie dokonali aktu przystąpienia. Sześciu obecnych w Berlinie przedstawicieli wręczyło noty, stwierdzające przystąpienie do paktu, oraz złożyło oświadczenia, w których wyrażono zadowolenie i radość za przyjęcie ich w grono państw uczestniczących w pakcie. Mężowie stanu w sposób zdecydowany podkreślili niezłomną wolę walki ich narodów przeciwko światowemu bolszewizmowi.

Na zakończenie minister Rzeszy von Ribbentrop w imieniu państw należących poprzednio do paktu powitał serdecznie nowo przybyłe państwa i ich przedstawicieli. W przemówieniu swem stwierdził on, że z tą chwilą przeważająca część narodów europejskich i wschodnio-azjatyckich złączona jest paktem. Utworzony został tem samem szeroki front państw, dający rękojmię powodzenia i wspólnej walki przeciwko komunistycznej międzynarodówce.

W dniu tym wypada rocznica paktu antykominternowskiego, który wszedł w życie 25 listopada 1936 r. przez układ pomiędzy Niemcami i Japonją, do którego rok później przyłączyły się Włochy. Mężowie stanu, którzy podpisali obecnie ten pakt, są w pełni przekonani, że idea walki z bolszewizmem, proklamowana wówczas przez mocarstwa trójporozumienia: Berlin — Rzym — Tokio, jako wspólny element ich polityki stała się w międzyczasie podstawą nowego uporządkowania świata.

W czasie, kiedy układ antykominternowski wchodził w życie, Związek Sowiecki uchodził jako zaufany przyjaciel wielkich demokracyj. Od r. 1934 działał w Genewie jako łącznik trzeciej międzynarodówki z zachodniemi plutokracjami Finkelstein-Litwinow. On był duszą sprzysiężenia przeciwko Włochom, on był duszą rewolty komunistycznej w Hiszpanji, on był bliskim przyjacielem czechosłowackiego prezydenta Benesza, dając się użyć jako narzędzie akcji demokratyczno-bolszewickiej przeciwko państwom faszystowskim.

Francja zawarła z Sowietami formalne przymierze wojenne. Tem samem rewolucjoniści światowi z Moskwy i kapitaliści z zachodu ogłosili otwarcie swój alians, skierowany przeciwko ubogim i młodym państwom. To była owa historyczna chwila, w której zagrożone państwa złączyły się dla obrony przed planami Kremlu.

Zjazd berliński jest dalszym krokiem w tej walce przeciwko bolszewizmowi i jego towarzyszom. Jest rzeczą znamienną, iż strona brytyjska, opierając się na pewnych przesłankach, była przekonana, iż chodzi w tym wypadku o jakąś konferencję gospodarczą lub pogłoski o odnawianie paktu. W tych historycznych godzinach nie mówiono jednak o pokoju, lecz o zdecydowanem prowadzeniu dalszej kampanji na wschodzie aż do zupełnego zniszczenia bolszewizmu. To jest bowiem hasło, które dzisiaj jednoczy wszystkie narody Europy".

Historyczny dzień.

Berlin, 26 listopada. „Ten dzień przejdzie do historji, jako historyczna data" — pisał „Völkischer Beobachter" o uroczystościach berlińskich.

„W Berlinie gościli przedstawiciele jedenastu narodowości, w tem wysłannicy dwóch wielkich mocarstw. Sama data zjazdu mężów stanu jest bardzo znamienną.

Tokio obchodzi rocznicę paktu antykominternowskiego.

Tokio, 26 listopada. W rocznicę paktu antykominternowskiego Towarzystwo Przyjaciół Japonji, Niemiec i Włoch wydało we wtorek popołudniu uroczysty bankiet, w którym udział wzięli szefowie misyj dyplomatycznych państw osi oraz przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i armji.

Prasa europejska pod wrażeniem spotkania berlińskiego.

Kraków, 26 listopada. Spotkanie europejskich mężów stanu w Berlinie dla zamanifestowania jednolitego światowego frontu, zwróconego przeciw bolszewizmowi, odbiło się głośnem echem w całej prasie europejskiej, która ocenia je jako wydarzenie o światowej doniosłości.

Prasa rzymska nazywa zjazd berliński mobilizacją najzywotniejszych sił kontynentu, zdecydowanych do stawienia oporu siałom barbarzyństwa bolszewickiego, które zaznało swoich sprzymierzeńców w krajach demokratycznych po tej i po tamtej stronie Oceanu Atlantyckiego. „Popolo di Roma" podkreśla w szczególności fakt przystąpienia Finlandji do paktu antykominternowskiego.

Prasa hiszpańska stwierdza, iż zjazd berliński jest imponującą demonstracją nowego frontu jedności europejskiej.

Prasa węgierska nazywa konferencję 13-tu państw, stwierdzających swą przynależność do nowej Europy, największym sukcesem dyplomatycznym osi. „Magyarszag" pisze, że kontynent europejski poraz pierwszy ujawnił swoje prawdziwe zbiorowe oblicze z okazji walki przeciwko groźnemu niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

Dziennik bułgarski „Zora" stwierdza w tytule: „Oficjalny zjazd berliński stanowi wielką polityczną demonstrację europejską przeciwko bolszewizmowi", zaś dziennik „Utro" podkreśla, że akt ten umożliwi stworzenie warunków i fundamentów pod nowy porządek Europy.

Decyzja Danji w sprawie przystąpienia do paktu antykominternowskiego stanowi czołowy punkt komentarzy prasy kopenhaskiej.

W Szwecji udział Finlandji, a przedewszystkiem Danji w imieniu państw skandynawskich w konferencji berlińskiej, wywołuje z natury rzeczy szczególne zainteresowanie.

Wydatne zdobycze terenowe na środkowym odcinku frontu wschodniego.

Dalsze sukcesy kontrataku w Afryce północnej. — Nowe zwycięstwa łodzi podwodnych

Z głównej kwatery Wodza, 26 listopada. Naczelne komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na środkowym odcinku frontu wschodniego nasze wstarające ataki przyniosły wydatne zdobycze terenowe. Dwa sowieckie okręty wojenne najechały na niemiecko-fińską zaporę minową i zatonęły wśród potężnej detonacji.

W walce przeciwko Anglji lotnictwo obrzucało za dnia i w nocy bombami ciężkiego kalibru urządzenia portowe i lotniska na południowym zachodzie i południowym wschodzie wyspy.

Podczas skutecznej obrony pewnego konwoju przed atakiem brytyjskich ścigaczy jedna z niemieckich łodzi strażniczych zatonęła skutkiem trafienia torpedą. Załoga została uratowana.

W Afryce północnej kontrataki wojsk niemiecko-włoskich przyniosły dalsze sukcesy. Stanowiska na froncie Sollum zostały utrzymane, mimo nieprzyjacielskich ataków. Ponowne próby wyłamania się z Tobruku nie powiodły się.

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, brytyjska marynarka wojenna poniosła w ostatnich dniach znowu ciężkie straty. Poza wymienionym we wczorajszym komunikacie wojennym uszkodzeniem pewnego większego brytyjskiego okrętu wojennego przez trafienie torpedą powietrzną, jedna z niemieckich łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana-porucznika von Tiesenhausena, zatorpedowała w pobliżu Sollum brytyjski okręt liniowy i zadała mu ciężkie trafienie torpedą. Dalej jedna z łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana-porucznika Mohra zatopiła na Atlantyku brytyjski krążownik klasy „Dragon".

Z walk pod Moskwą donoszą o przechodzeniu we wzrastającej mierze żołnierzy bolszewickich. Aby przeciwdziałać temu kryzysowi, rząd Stalina uznał za wskazane donieść w mowie o okrucieństwach niemieckich żołnierzy popełnianych na jeńcach sowieckich. Niemiecka siła zbrojna i wraz z nią walczące sojusznicze wojska spoglądają z najgłębszą pogardą na tego rodzaju fałszywe doniesienia, przy pomocy których mają zostać zamaskowane bestjalskie postępowanie hord bolszewickich a ich nastrój wojenny ma być podniesiony.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 26 listopada. Fiński komunikat wojenny z dnia 24 listopada brzmi następująco:

Front Hangoe: W dalszym ciągu ożywiona działalność artyleryjska, oraz ostrzeliwanie z granatników, jak również ożywiona akcja naziemnej obrony przeciwlotniczej na lądowym odcinku frontu. Własna artylerja trafiła m. in. celnym pociskiem magazyn nieprzyjacielski, zawierający materjały pędne.

Przesmyk Karelski: Znikoma, obustronna działalność oddziałów piechoty, oraz karabinów maszynowych.

Front Swiru: Na pewnych miejscach obustronna działalność artyleryjska, granatników, oraz oddziałów szperaczy. Własna artylerja przyczyniła się do tego, że nieprzyjacielska artylerja, oraz inne oddziały broni zaprzestały akcji.

Front wschodni: Niezwykle ożywiona działalność nieprzyjaciela, połączona z licznemi atakami, które jednakże powstrzymano. W okolicy jeziora Seesjaervi udało się zdobyć poważny łup wojenny, w czem znaczne zapasy materjałów drzewnych, wartości kilku miljonów marek fińskich, pięć holowników parowych, broń i innego rodzaju materjały.

Testament Piotra Wielkiego

Amsterdam, 26 listopada. Polska musi być podzielona — głosi testament cara Piotra Wielkiego, opublikowany przez dziennik belgijski „Le Pays Reel“, przytaczający go jako dowód stałego zagrożenia Europy ze wschodu. — Testament ten poleca przekupywanie możnowładców dawnej Rzeczypospolitej i osiągnięcie wpływu na sejm w celu rozstrzygającej elekcji królów.

Testament Piotra Wielkiego głosi: „królem ma być wybrany zależny od Rosji, a wojska rosyjskie wmaszerować mają do kraju. Naród rosyjski powołany jest, wedle słów Piotra Wielkiego, do panowania nad całą Europą. Rosja uczyniona została przez Piotra Wielkiego strumieniem, z którego jego następcy uczynić mieli potężne morze, zalewające swemi falami całą Europę.

W tym celu — mówi dalej testament Piotra Wielkiego — naród rosyjski utrzymany być musi w stanie ustawicznej wojny. Rosja ma mieszać się we wszystkie sprawy i konflikty europejskie, szczególnie jednak w sprawy Niemiec, w stosunku do których ma największe zainteresowanie. Po rozczłonkowaniu i pobiciu szeregu krajów, zgromadzeniu wielkiej armji, zapewnieniu obrony morzu Czarnemu i Bałtyckiemu przez flotę, przystąpić winna Rosja do podziału panowania nad światem.

Testament Piotra Wielkiego stwierdza raz jeszcze, że polityka rosyjska w istocie rzeczy trzymała się stale w głównym zarysie jego punktów. Linję zamierzeń Piotra Wielkiego kontynuować usiłowali również czerwoni carowie, Lenin i Stalin. Ich bowiem marzeniem i dażeniem było to, co u Piotra Wielkiego: panowanie nad całą Europą.

Bolszewicy zamierzają opuścić Hangoe.

Sztokholm, 26 listopada. Jak wynika z nadeszłych tu z Helsinek wiadomości, wysiłki wojsk sowieckich zmierzające do ewakuacji Hangoe, wyspy Hogland, Seitschaer i Tyttschaer stają się coraz wyraźniejsze, a to z uwagi na możliwość utraty połączenia z Leningradem wskutek marznięcia wody morskiej. Sytuacja w Leningradzie pogarsza się z dnia na dzień.

Wszczęte obecnie operacje wojsk fińskich na terenie działań bojowych na terenie Karelji wschodniej, mianowicie na północ od jeziora Onega aż po morze Białe, oceniane są jako najdonioślejsze w okresie wojny fińskiej. Fińskie oddziały bojowe składające się z doskonałych narciarzy mają możność wykorzystania sytuacji terenowej, mimo zamarznięcia i pokrywy śnieżnej na trudnych do przebycia obszarach. — Ponadto przypisuje się wielkie znaczenie nowej ofensywie na Salla.

Litwinow w Kairze.

Ankara, 26 listopada. Nowy ambasador sowiecki w Waszyngtonie Litwinow przybył w poniedziałek wieczorem do Kairu, gdzie spędził kilka dni.

Oficjalny przejazd Litwinowa przez Egipt nie spotkał się z żadną reakcją czynników egipskich.

Czując się dotkniętym z powodu niezbyt uprzejmego potraktowania przez Anglików na lotnisku w Teheranie, Litwinow zaniechał zamiaru złożenia wizyty w Londynie przed wyjazdem do Waszyngtonu. Litwinow zdecydował się na bezpośrednią podróż przez Indje i Pacyfik do Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, przed kilku dniami czynniki brytyjskie odmówiły Litwinowi miejsca w samolocie pasażerskim, lecącym do Kairo.

Odjazd robotników hiszpańskich do Rzeszy.

Madryt, 26 listopada. W poniedziałek wieczorem wyruszył z Madrytu do Rzeszy pierwszy transport, składający się z 400 robotników hiszpańskich.

Przy odjeździe obecny był hiszpański minister pracy Giron. W skład eksportu wchodzą przedewszystkiem górnicy z obszaru Rio Tinto. Resztę stanowią pracownicy budowlani z okolic Helvy. Każdy robotnik otrzymał książeczkę czekową, umożliwiającą mu przesyłkę oszczędności do swej rodziny w kraju. Pośród robotników znajdują się tacy, którzy dawniej pracowali w angielskich towarzystwach górniczych za dziennem wynagrodzeniem w kwocie 8.25 pesetów, przyczem żywić musieli liczną rodzinę. W Rzeszy otrzymają oni o wiele wyższą płacę dzienną. Nastrój wśród robotników jest wyśmienity. Dla opieki lekarskiej przydzielono transportowi temu lekarza, oraz odpowiedni personal sanitarny.

Madrycka prasa wieczorna w licznych artykułach rozpisuje się na temat odjazdu i serdecznego pożegnania, zgotowanego robotnikom hiszpańskim w Madrycie.

Ewakuacja Anglików z Chin.

Szanghaj, 26 listopada. Przygotowania do odjazdu Anglików z Chin trwają w dalszym ciągu bez przerwy.

Ambasada brytyjska w Szanghaju podaje do wiadomości, iż dla reszty zgłoszonych do ewakuacji Anglików w ilości mniejwięcej 1.100 osób przeznaczony będzie statek nadbrzeżny „Mingsang“. Z tej ilości połowa będzie odtransportowana z końcem listopada.

„Czingtau“ podaje ponadto, iż 43 członków tamtejszej nielicznej stosunkowo kolonji angielskiej również kończy swoje przygotowania do odjazdu.

Zacięte walki w Marmaryce.

Wzięto do niewoli 5.000 jeńców. — Załamanie się ataków bryt.

Rzym, 27 listopada. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W wielkiej bitwie, która obecnie toczy się od przeszło tygodnia bez przerwy w Marmaryce, dzielne siły zbrojne osi znajdują się w zaciętych i zwycięskich walkach.

Na **środkowym odcinku** formacje nieprzyjacielskie, otoczone w kotle na południe od Sidi Rezegh, zostały zniszczone. Wśród jeńców, których dotychczas naliczono ponad 5.000, znajdują się poza głównodowodzącym pewnej brygady pancernej generałem Sperlingiem, także dowódca pierwszej dywizji południowo-afrykańskiej B. T. Armstrong, jak również dwaj amerykańscy obserwatorzy wojskowi i rozmaici angielscy i amerykańscy dziennikarze.

Na **froncie Sollum** wszystkie potężne ataki trzech dywizyj na trzymane przez dywizję „Savona“ stanowiska, załamały się skutkiem zaciętego oporu naszych wojsk. Napastnicy ponieśli dalsze krwawe straty i nie udało się im uzyskać jakichkolwiek sukcesów. Zniszczono ponad dwadzieścia wozów pancernych i wiele innych uszkodzono. Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony przez obronę ziemną. Akcja odciążająca, podjęta przez nas, toczy się wśród już widocznych wyników.

W nocy na 25 listopada nieprzyjacielskie formacje, które zbliżyły się do **Bardji**, zostały odparte wśród krwawych strat.

Pod **Tobrukiem** ożywiona obustronna działalność artylerji. Dwa angielskie samoloty zostały zestrzelone przez artylerję dywizji „Trento“.

Niemiecko-włoskie lotnictwo było podczas całego dnia nieustannie czynne. Bombardowane były zbiorowiska samochodów, transporty posiłków i nieprzyjacielskie samoloty, stojące na ziemi, jak również ostrzeliwane z broni pokładowej. Jeden z naszych bombowców zestrzelił jeden brytyjski samolot myśliwski.

Niemieckie lotnictwo zestrzeliło w ciągu 23 i 24 listopada łącznie 25 nieprzyjacielskich samolotów, łącznie z wymienionemi we wczorajszym komunikacie wojennym.

W rejonie pustyni obsadzona została przez przeważające nieprzyjacielskie siły zbrojne, które poniosły ciężkie straty w ludziach i sprzęcie, po zażartym oporze, oaza Gialo. Ta nieprzyjacielska zmotoryzowana kolumna była stale bombardowana i ostrzeliwana z broni pokładowej przez nasze samoloty. Dalszych 15 samochodów zostało podpalonych, a około 50 uszkodzonych. Jeden z naszych samolotów został zaatakowany podczas zbrojnego wywiadu nad oazą przez trzy „Blenheimy“ i zestrzelił jeden z nich.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na **Benghasi**. Jest dwóch zabitych i spowodowano nieznaczną szkodę.

W **Agedabji** dwa brytyjskie samoloty dokonały ataku w locie zniżonym. Jeden z nich spadł w płomieniach, trafiony przez obronę ziemną.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy.

W **Afryce wschodniej** obustronna działalność artylerji pod bazami Celga, Ualag i Chercher, jak również starcia wysuniętych oddziałów, podczas których nieprzyjaciel poniósł wydatne straty. Baterje Gonderu udaremniły podjętą przy pomocy formacyj pancernych próbę przedarcia się wojsk angielskich. Dziesięć wozów pancernych zostało zniszczonych, a rozmaite inne trafione przez skuteczny ogień naszej artylerji.

Zamach Stanów Zjednoczonych na Guyanę holenderską.

Nowy Jork, 26 listopada. Jak oficjalnie komunikują, w Waszyngtonie rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się na wysłanie kontyngentu wojskowego do Gujany holenderskiej, aby „wziąć pod opiekę“ tamtejsze kopalnie złót bauksytu, który to minerał posiada wielką doniosłość dla przemysłu aluminiowego w Stanach Zjednoczonych.

Fakt sięgnięcia Stanów Zjednoczonych po holenderskie tereny kolonjalne stanowi największą sensacje prasy nowojorskiej. Organ interwencjonistów „New York Post“ zamieścił tę wiadomość, zaopatrując ją olbrzymim tytułem: „Wojska Stanów Zjednoczonych udają się do Ameryki Południowej“. Dziennik informuje, jakoby akcja Stanów Zjednoczonych miała na celu wykorzystania holenderskiej Gujany jako bazy lotniczej i marynarki.

„New York American“ publikuje mapę Ameryki Południowej, na której obszar holenderskiej Gujany przykryty jest wielkim gwiaździstym sztandarem Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton cofa udzielone zezwolenia eksportowe.

Waszyngton, 26 listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych unieważnił wszelkie zezwolenia dla eksportu towarów, przeznaczonych do Hiszpanji wraz z jej posiadłościami, jak również do Algieru, Marokka i kolonji francuskich w Afryce Zachodniej.

Sztokholm, 26 listopada. Agencja „Transocean“ podaje drogą kablową z Nowego Jorku co następuje: Związkowy urząd dla spraw gospodarczych związanych z wojną, podał do wiadomości anulowanie wszystkich dostaw materjałów pędnych do Hiszpanji, oraz posiadłości hiszpańskich łącznie z Tangerem, oraz do Algieru, francuskiego Marokka i Tunisu. W przyszłości dostawy ropy naftowej będą dopuszczane do wymienionych krajów tylko w wypadku uzyskania dla każdej poszczególnej dostawy specjalnej nowej licencji. Również okręty, które obecnie wzięły już na pokład ładunki ropy i innych materjałów pędnych z przeznaczeniem do Hiszpanji lub Afryki północnej, nie będą mogły przewieźć tych transportów.

Konferencja medjacyjna w Buenos Aires.

Buenos Aires, 26 listopada. Jak podała prasa zainteresowanych państw w stolicy Argentyny Buenos Aires, odbyć się ma konferencja medjacyjna, celem pokojowego załatwienia konfliktu pomiędzy Peru a Ekwadorem.

W tem samem oświadczeniu prasowem powiadomiono równocześnie o zakończeniu rozmów, toczących się pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Argentyny i Brazylji.

Katastrofalny pożar na Alasce.

Nowy Jork, 26 listopada. Przy głównej ulicy handlowej w Seward na Alasce wybuchł pożar olbrzymich rozmiarów, którego dotychczas nie zdołano jeszcze zlokalizować.

Szkody materjalne dosięgnęły już dotychczas wysokości miljona dolarów.

Jak się de Gaulle ustosunkowuje do Churchilla?

Vichy, 26 listopada. Agencja „Interfrance“ przyniosła w ub. sobotę rewelacyjną informację na temat coraz to liczniejszych objawów obstrukcji we wzajemnych stosunkach de Gaulle'a i jego brytyjskich protektorów.

Podobno Churchill miał się dowiedzieć, jakoby Gaulle ze swej kwatery głównej w Brazzaville czynił starania o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rządem Stanów Zjednoczonych, a to celem oddziałania Stanom Zjednoczonym wojskowych baz na terenach francuskich kolonji w Afryce zachodniej, oraz celem uznania przez rząd waszyngtoński w drodze dyplomatycznej jego pseudogabinetu.

Zdenerwowanie Churchilla uzewnętrzniło się interwencją czynników angielskich w Londynie u rządu w Waszyngtonie, przyczem rząd angielski miał się domagać u rządu waszyngtońskiego, aby ten odrzucił jakąkolwiek inicjatywę de Gaulle'a z wezwaniem natychmiastowego przybycia do Londynu i przedstawienia sprawozdania z jego prywatnej akcji, podjętej u rządu Stanów Zjednoczonych. De Gaulle miał jednak nie zastosować się do polecenia Churchilla.

Deloncle za sojuszem Francji z Niemcami.

Paryż, 26 listopada. W ub. niedzielę odbyło się w Paryżu publiczne zebranie ruchu so[cja]lucyjnego, na którem przewodniczący tej organizacji Deloncle wyjaśnił, że celem tego ruchu społecznego jest rewolucja socjalna we Francji i Europie.

W obecnych warunkach stała się Anglja bezwzględnym wrogiem Francji. Francja winna czynem udowodnić swą przynależność do Europy. **Najbliższa współpraca Francji winna iść w kierunku zawarcia sojuszu z Niemcami na morzu oraz na lądzie. Wśród owacyj około 2000 uczestników zebrania Deloncle wyraził życzenie, iż Francja winna walczyć wraz z wojskami niemieckiemi o tereny Libji.**

Z obrad francuskiej rady ministrów.

Vichy, 26 listopada. Na posiedzeniu rady ministrów, zastępca premjera admirał Darlan złożył sprawozdanie w sprawie zniesienia stanowiska generalnego delegata rządu w Afryce północnej i w związku z tem uczcił zasługi generała Weyganda.

Szef państwa marszałek Petain, pod którego przewodnictwem odbywały się obrady, podniósł niezwykłą dyscyplinę żołnierską gener. Weyganda, stawiając go Francuzom za wybitny wzór.

Minister sprawiedliwości Barthelemy przedłożył radzie projekt ustawy dotyczącej reformy sądów ławniczych oraz sądów przysięgłych. Następnie minister komunikacji Berthelot zwrócił uwagę na trudności, w jakich znalazły się koleje i ruch pociągów, co może pociągnąć za sobą ograniczenie ruchu pasażerskiego.

Na progu Azji.

Kraków, 26 listopada.

(tp) Linja frontu osiągnęła Kaukaz. Dzień, w którym wojska niemieckie zdobyły Rostów i zapewne już przeprawiły się przez Don, przenosi teatr wojny w okolice, które mieszkańcę środkowej Europy uważa za krainę egzotyczną. Zainteresowanie Kaukazem kończyło się na wpojeniu sobie pewnych niezbyt dokładnych wiadomości, a w pamięci utkwiło nam tylko, że w tych stronach są olbrzymie góry, wyższe od Alp, niesłychanie bogate złoża ropy naftowej, a z najrozmaitszych narodów tam zamieszkujących, za najsympatyczniejszych uważaliśmy szczep Gruzinów.

Kaukaz tworzy pomost lądu pomiędzy morzem Czarnem a jeziorem Kaspijskiem i bywa nazywany w przenośni całkiem słusznie progiem Azji. Po przekroczeniu licznych przełęczy stajemy już naprawdę w innym świecie wśród ludzi o odmiennej religji, pochodzących od przodków przynależnych tak do białej, jak i żółtej rasy, a nawet ustrój komunistyczny nie potrafił zatrzeć istniejących od wieków przeciwieństw. Okolice, skąd rzekomo Orjowie wyruszyli na podbój świata, nie cieszyły się nigdy samodzielnością. W ostatniem tysiącleciu podlegali tubylcy albo muzułmańskim władcom, albo też musieli służać satrapom moskiewskich.

Obszar przynależny do Rosji sowieckiej, a ograniczony od północy dolnym biegiem Donu i Wołgi, od wschodu morzem Kaspijskiem, od południa granicą irańską i turecką i wreszcie od zachodu morzem Czarnem, jest znacznie większy aniżeli Polska z r. 1939. Gęstość zaludnienia nie jest oczywiście zbyt wielka i oceniać ją można na mniejwięcej 10 miljonów osób, gdyż nieprzydatne są stoki górskie, czy też pozbawione zupełnie wilgoci stepy w kraju Kałmuków (na północnym wschodzie) nie sprzyjają osadnictwu.

Jako samodzielne (oczywiście tylko w teorji) sowieckie republiki istnieją do dzisiaj na Kaukazie: Armenia ze stolicą Erywań, Azerbejdżan ze stolicą Baku, licząca 800.000 mieszkańców, oraz Georgja (Gruzja) ze stolicą Tyblisi (Tyflis), posiadająca 500.000 ludności. Wszystkie te kraje leżą jednak na południe od linji szczytów górskich, przecinając cały Kaukaz z zachodu na wschód. Północna, a więc zbliżona do frontu część Kaukazu, przynależy do głównej rosyjskiej części ZSSR, chociaż mieszkańcy Dagestanu, czy też „Kałmucy“ tworzą swe autonomiczne „republiki“.

Zastanawiając się nad położeniem geograficznem, stwierdzamy, że północna część Kaukazu leży na szerokości Wiednia, natomiast Baku położone jest tak daleko na południe, jak Konstantynopol. U stóp gór czy też wzdłuż brzegów morskich klimat jest daleko łagodniejszy, aniżeli u nas nad Wisłą, a jezioro Kaspijskie zamarza tylko czasem w swej północnej części.

Rzeki, jakie przepływają w owych stronach, nie mają ze względu na swą płytkość żadnego strategicznego, a także niewielkie komunikacyjne znaczenie. Do Donu wpada tuż pod Rostowem dopływ Manycz, niedaleko od Kerczu wpada do morza Azowskiego rzeka Kubań. W stronę morza Kaspijskiego płyną zaś tylko Terek, tworzący olbrzymią deltę, oraz już na południe od pasma gór rzeka Kura. **Góry Kaukazkie są natomiast olbrzymie i tak samo trudne do obrony, jak i do zdobycia, setki szczytów przekracza granicę 3000 m. ponad poziom morza, a potężny Elbrus jest najwyższą górą, przynależną jeszcze do Europy (5609 m.).**

Nader rzadkie zaludnienie musi się zadawalać już całkiem znikomą ilością linij kolei żelaznych. Od Rostowa na południe rozgałęziają się szlaki łączące ze sobą miasta Krasnodar i Woroszyłowsk. Zasadnicze trasy biegną jednak równolegle od siebie w odległości przeciętnie 200 km. na południu i północ od łańcucha górskiego, łącząc Batum nad morzem Czarnem z Baku, jakoteż Krasnodar z portem morza Kaspijskiego, Machac Kała. Obie te linje wiążą się ze sobą znów tylko nadmorskiemi linjami, gdyż sowieccy inżynierowie nie zdobyli się jeszcze na wykonanie tak trudnego dzieła, jak zbudowanie trasy, przecinającej naprzek tak wysokie wzniesienia, jak próg, czy też wrota w głąb Azji.

Kaukaz posiada niezwykłe znaczenie w ciągu obecnej wojny. Ze względu na suchy i niezbyt ostry klimat tok akcji nie ulegnie w tych stronach przerwaniu. Ale przecież olbrzymi obszar stanowi sam w sobie wielkie trudności do pokonania. Dzisiaj Kaukaz jest przecież jedynym łącznikiem Sowietów z Anglją, gdyż kolej syberyjska, czy też szlak karawan przez Afganistan nie mają ani w części takiego znaczenia, jak kolej transirańska, czy też opanowane siłą połączenie między Irakiem a sowiecką Armenja. Z chwilą zajęcia Rostowa ustały niektóre dostawy ropy naftowej z zagłębi kaukazkich do Rosji, ale już bardzo bliską stamtąd do węzłowej stacji Tichoreck, z której wychodzi druga i ostatnia linja kolejowa, łącząca Kaukaz ze Stalingradem. **Biorąc to pod uwagę, któż może dzisiaj zaprzeczyć twierdzeniu, że na progu Azji rozstrzygała się losy świata?**

Przygotowania do obrony przeciwlotniczej we Władywostoku.

Ankara, 26 listopada. Z Moskwy donoszą: Rozgłośnia radjowa w Moskwie przyniosła wiadomość o pospiesznych przygotowaniach do obrony przeciwlotniczej na terenie Władywostoku.

Od miast starożytnych do miast nowoczesnych.

Kraków, w listopadzie.

Nie zawsze istniały miasta, tętniące krzykiem żelaza, szkła i betonu drapaczy chmur, nie zawsze ulice zalewały rozbłyski łukowych i neonowych lamp, nie zawsze główne arterje strzelały prostą perspektywiczną w dal, w przestrzeń.

Lecz gdy siegniemy w epoki bardzo odległe, w jakieś zamierzchłe dzieje Asyrji, Babilonu lub Egiptu, niełada ogarnie nas zdumienie. Oto miasta naprzykład kreteńskie, z tak zwanej epoki kultury egejskiej, nawet dzisiejszego mieszkańca nowoczesnej metropolji wprowadziłyby w podziw.

Ulice wytyczone, place geometrycznie wymierzone, świetne urzadzenia wodno-kanalizacyjne. Wogóle jakby to się dzisiejszą nomenklaturą wysłowić — szczyt techniki i cywilizacji.

Dawniej inaczej budowano miasta niż obecnie.

Tak więc zbierało się kilka rodzin — a kapłan w towarzystwie ich senjora nakreślał dla budowy siedliska odpowiednie bruzdy — potem wzdłuż nich wznoszono mury, przypominające kształtami czworokąt. Na środku takiego skupiska stał zamek oraz świątynia, poświęcona opiekuńczemu bóstwu, poza mury wychodziła tylko jedna brama i jedynie przez nią można było wejść do miasta.

Ulice w takiem mieście kierowały się prawami równoległości lub przecinały się pod kątem prostym. W środku znajdował się plac, rynek czyli rzymskie forum i tu właśnie miały swe centra wszelkie główne gospodarczo-administracyjne ośrodki miasta.

Miasta starożytne posiadały już bruki, a szerokość ich wynosiła pięć do ośmiu metrów.

Takiem miastem najbardziej odpowiadającem postulatom ówczesnego budownictwa była Pompeja.

Liczyła wprawdzie tylko 20 tys. mieszkańców, uderza w niej przecie świetna harmonja i stylowość. I tak rynek przyozdabiały wspaniałe publiczne gmachy, a to dwie świątynie, bazylika królewska, dalej pyszniły się hale, stylowe termy czyli łazienki, wkońcu misterne gimnazjony.

Rynek — to punkt zborny obywateli. Tu załatwiali swe najpilniejsze interesy, tu zbierali się na polityczne lub naukowo artystyczne dysputy i t. d., przyczem sprzyjał temu łagodny klimat, wiecznie płonące słońce. Dopiero gdy nastał wieczór, barwne tłumy rozchodziły się do swych małych, malowniczo położonych, jednorodzinnych domków.

Inaczej wyglądało życie w miastach handlowych,

jak n. p. Ostji: tu koncentrowały się najważniejsze nici wszelkich poczynań gospodarczo-ekonomicznych, tu znajdowały się najważniejsze składnice przeróżnych towarów i materjałów. Tempo, ruch, wrzawa przejawiały się w sposobie życia mieszkańców takiego miasta.

Kiedy już Państwo Rzymskie stało się „Imperium Romanum", to jest gigantycznem mocarstwem — nastąpiła nowa era w powstawaniu miast. Ukazały się mianowicie t. zw. **miasta-obozy**. Były to jakby pewnego rodzaju koszary, w których stacjonowały pułki legjonów. Posiadały one formę czworoboku, zatarasowanego rowem i wałami, wewnątrz stały skórzane namioty.

Charakterystyczną cechą takiego obozu to skrzyżowanie dwóch głównych dróg, w którego punkcie przecięcia tkwiły namioty wodza i sztabu.

Ale obozy owe nietylko wojennym służyły celom: życie toczyło się bowiem swoim torem dalej. Więc obok takiego castra status gromadziły się tłumy przekupniów i handlarzy, dostarczających legjonistom wszelkiego rodzaju towarów.

Z takich to niegdyś obozów zwolna powstawać zaczęły miasta.

One właśnie stały się „praojcami" takich dzisiejszych olbrzymów jak Wiedeń, Paryż czy Kolonja.

Naprzykład najpiękniejsza ulica Wiednia Kartnerstrasse była niegdyś główną arterją przebijającą rzymski obóz.

Miastom znów portowym dali początek Fenicjanie i oni byli twórcami Kartaginy, Marsylji, Nicei.

Świat starożytny rozpadł się jednak w pył — dzikie hordy wandalów zalały Europę — dawne rzymskie warownie upadły — mieszkańcy ich rozproszyli się — ludzkość musi pomyśleć o czem innem. Szła nowa era! Era walk i zmagań, niepewności i nieprzyjacielskich najazdów.

To też miejsce na budowę miast obiera się pośród bagien, skał, urwisk. Dlatego wszystkie miasta średniowiecza są otoczone wałami, fosami, rowami. Można zaś podzielić je na dwa rodzaje — **grody i podgrodzia.** Gród stoi zazwyczaj przy zamku obronnym, podgrodzie jest znów punktem handlowo-gospodarczem, środowiskiem zamiany towarów. Stąd to naprzykład wzięły się nazwy ulic jak: Grodzka.

W miastach szczególnie narażonych na ataki wroga na murach budowano baszty, specjalnie ważnych pod względem strategicznym bram broniła **rondle** czyli barbakany.

Punkt wyjścia stanowi obecnie rynek — tu stoi ratusz, siedlisko władz miejskich, opodal znajduje się kościół parafjalny lub katedralny, przy ratuszu są sklepy i składy przeróżnych towarów, przestrzenie puste zajmują kramy, budy i ławy rzemieślników.

Z rynku wybiegają ulice w cztery albo sześć stron, zwężające się ku końcowi. Jest to pewnego rodzaju system obronny, kiedy bowiem nieprzyjaciel dostanie się do wnętrza miasta, każdy próg, każdy dom stawia mu zacięty opór.

Ulice w miastach średniowiecznych biorą swe nazwy od mieszkających przy nich rzemieślników, a więc — ulice Bednarska, Szewska i inne.

Domy oznacza się nie liczbami, ale imionami lub godłem właściciela, co przechowało się do czasów dzisiejszych, jak np. „Szara Kamienica", „Dom pod Murzynem" i t. d.

Miasta owych czasów nie grzeszyły bynajmniej czystością: ulice błotniste, nocą panowały wszędzie nieprzebite ciemności, masy śmieci i nieczystości walały się po jezdniach.

Aby sobie jakoś z temi trudnościami poradzić — czyniono przeróżne eksperymenty. Oto układano drewniane chodniki lub kładziono wpoprzek jezdni olbrzymie dyle, zwane zniemiecka „brucke" — z wyrazu tego powstała zczasem nazwa bruki.

A chociaż bruki kamienne istniały już w starożytności, to jednak do Europy przybyły dopiero w XIV wieku po Chr.

Lecz oto idzie świt ludzkiego ducha! Rozpłomienia się barwami piękna, czaruje pełnią blasków — nowa doba — renesansu. To nietylko nawrót do starożytnej kultury, to odnowienie, reinkarnacja zaspanej, zacofanej, zetlełej myśli ludzkiej.

Wybitne wpływy naonczas uzyskały sfery mieszczańskie. Następuje niebywały rozrost handlu, a w związku z nowemi potrzebami zmieniają swe oblicze i miasta — nabierając czysto swoistych cech. Przedewszystkiem przejawia się to w pewnego rodzaju zróżniczkowaniu ich charakterów. Zjawiają się więc miasta-stolice, ważne ośrodki handlowo-przemysłowe, portowe, inne stają się ośrodkami rzemiosła, produkując tylko pewne wyroby.

Ukazanie się na widowni dziejów prochu strzelniczego i rozwój artylerji przyczyniają się do upadku średniowiecznego systemu budowy miast. Obręb ich obecnie rozprzestrzenia się i rozrasta — powstają nowe dzielnice oraz przedmieścia, które zamieszkują co pośledniejsi rzemieślnicy lub kupcy, otaczając dawne miasto coraz szerszemi kręgami. **Miasto właściwe zwolna zatraca swą ważkość, a pozostają po niem jedynie mury, baszty, blanki.**

Kiedyś później zostaną i one rozebrane, a wówczas istniejące po nich puste pasy przemienią się w paryskie bulwary, wiedeńskie ringi albo krakowskie planty.

Owo tempo rozwoju gospodarczego i łącznie z tem wzrost stopy życiowej mieszczaństwa sprawiają, że miasta renesansowe niejako powiększają swe rozmiary: ruch budowlany potęguje się do niebywałych granic, a w związku z tem zanika zwyczaj budowania domków jednorodzinnych, — wznosi się natomiast ogromne kompleksy kamienic czynszowych dla ubogich, podczas gdy bogacze posiadają wspaniałe, ze zbytkiem urządzone pałace.

Dlatego tegocześni architekci starają się głównie konstruować plany pełne celowości i piękna, podczas gdy **styl ich odznacza się wybitnie cechami kultury starożytnej.**

Uderza nas tu przedewszystkiem stanowisko, jakie zajmuje obecnie plac, jakby rzymskie forum z dominującym na nim pomnikiem, dookoła którego stoją luksusowe domy-wille.

Dom sam poprzecinany jest krużgankami, masą tu alkierzyków, komnat, skrytych i mrocznych. Miasto Odrodzenia rozsiewa bowiem powiew czaru, a zarazem pyszni się bogactwem.

I znów historja odwraca swą kartę! Nadchodzi wiek XVII. Miasta teraz zatracają swój chaotyczny bezwymiarowy wyraz, a na widownię wkracza przestrzeganie pewnego ustalonego planu.

Oto miasta stają się główna arterją, dążąca ku królewskiemu pałacowi,

po bokach zaś jej rozkładają się zwarte bloki domów. Pałac jest teraz jakby punktem kulminacyjnym i prześciga swemi rozmiarami oraz ogromem wszystko.

Takiem miastem zbudowanem w stylu nowoczesnej epoki, zwanym barokowym, jest Wersal — siedziba francuskich królów.

Wiek XIX, wiek narodzin techniki, rozwoju przemysłu wywołuje t. zw. urbanizację, tj. gwałtowny napływ ludności wiejskiej do miast, które też zmieniają swe oblicze gruntownie. Wszelkiego rodzaju mianowicie instytucje handlowe, przemysłowe, kulturalne zaczynają skupiać się w śródmieściu — mieszkańcy zaś wycofują się na peryferje. Miasto przemienia się teraz w jakiegoś gigantycznego molocha, wchłania wszystko, co mu jest potrzebnem, zabudowuje się zewsząd, byle tylko zyskać miejsce, pożera parki, ogrody, ba! nawet mniejsze miasteczka.

Tego rodzaju wytworem jakby chorej wyobraźni jakiegoś starożytnego Tytana, są amerykańskie drapacze chmur. Ulice toną tam w ciemni, niby jary przedpotopowych kenjonów, przez które przelewają się wezbrane fale ludzkich mas i wszelkiego rodzaju pojazdów.

Lecz wkrótce po szale, oszołomieniu potęgą i nieokiełzaną twórczą mocą, przyszło opamiętanie. Ludzkość przekonuje się, że tak dalej żyć nie można, że trzeba temu położyć kres, ująć te zjawiska w jakieś więzy, postulaty prawa. **I stąd wykwita nowa nauka, nowa wiedza — urbanistyka,** czyli na pewnych prawach ustanowiony **system budowy miast.**

Na pierwszem więc miejscu stawia się celowość, umiar, estetykę,

myśli się poważnie o postulatach higjeny, zdrowotności, wygody. Dom winien być siedliskiem spokojnego estetycznego życia, a nie olbrzymią masą stali i betonu. — błogość wsi i jej zalety zespolić się winny z harmonją, komfortem i stylowością.

Jutro może nam przyniesie widmo polarnych nocy i wówczas zapewne, niby troglodyci, skryjemy się wo wnętrzu ziemi, a może znów tropikalne upały zaleją naszą planetę i miejscem naszego zamieszkania będą szlaki stratosfery.

Jan Gerstman.

Nowe przemówienie premjera Tojo.

Tokio, 26 listopada. **Premjer Tojo wygłosił na zebraniu towarzystwa służby narodowej przemówienie, w którem podkreślił, iż obecne chwile są najcięższemi w historji Japonji.**

„Obowiązkiem naszym jest przetrwać ten czas". Cały naród winien się zespolić. Wiceprezydent towarzystwa generał-porucznik Kisaburo Ando oświadczył następnie, iż ogłoszone niedawno przez ministra spraw zagranicznych Togo trzy zasady dyplomatyczne, stanowią niezbędne warunki uregulowania ery dobrobytu na Dalekim Wschodzie.

Likwidacja wpływów żydowskich w gospodarce francuskiej.

Vichy, 26 listopada. Aby wyeliminować wszelki wpływ żydowski w gospodarce Algieru, może generalny gubernator Algieru, w myśl dekretu, opublikowanego we francuskim dzienniku urzędowym, ustanawiać komisarza dla każdego przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego czy rękodzielniczego, jeśli tenże w całości lub częściowo kierowany jest przez żydów.

Ponadto, w myśl dekretu, komisarze mogą być ustanawiani także i dla majątków ziemskich i spraw czynszowych, z których żydzi ciągną zyski.

Czescy chłopi u prezydenta Hachy.

Praga, 26 listopada. Jak donoszą dzisiejsze dzienniki, prezydent państwa dr Emil Hacha przyjął w dniu 21 listopada delegację rolników czeskich, składającą się z 10 członków wszystkich części Czech i Moraw.

Przewodniczący delegacji, prezes czeskiej Wiejskiej Rady Kulturalnej Adolf Hruby oświadczył m. in., że chłopi czescy starają się dzięki pracy, obowiązkowości i wierności wobec Rzeszy wykazać uczciwość swego postępowania i zyskać sobie zaufanie Niemiec.

Równocześnie przewodniczący delegacji prosił prezydenta państwa o przekazanie tego zapewnienia zastępcy protektora Rzeszy i zakomunikowanie mu, iż czeski chłop jest gotów do współdziałania na honorowem miejscu w walce o nową, lepszą Europę. Prezydent państwa dr Hacha wyraził podziękowanie przedstawicielom stanu chłopskiego za to przyrzeczenie.

W jakim celu buduje się kolej przez Saharę?

Paryż, 26 listopada. **Francuski sekretarz stanu dla spraw komunikacji Jean Berthelot na pewnem przyjęciu prasowem w Paryżu oświadczył, iż głównym powodem budowy kolei przez Saharę, która ma połączyć morze Śródziemne z Nigerją jest dążenie, by własnym szlakiem przewozić węgiel, bawełnę, miedź z kolonij francuskich w Afryce Północnej do kraju macierzystego.**

Uruchomieniem tej linji Francja usunie się z pod wpływu brytyjskiego w Afryce Północnej. Minister wyraził żal, że linji tej nie budowano wcześniej, gdyż wtedy Francja nie odczułaby tak dotkliwie braku surowców, jak obecnie. Zamiarem rządu francuskiego jest równolegle z wykończeniem planowanej budowy dokonać geologicznego badania nowych terenów, zwłaszcza — jak w zakończeniu podkreślił Berthelot — o ile chodzi o nowe surowce.

W kilku wierszach.

Nowy ambasador Argentyny przy stolicy apostolskiej Jozef Lobet wręczył Ojcu św. listy uwierzytelniające.

*

Premjer Albanji, Verlaci, został mianowany ministrem stanu królestwa Włoch. O tej zaszczytnej nominacji powiadomił Mussolini premjera Verlaci'ego drogą telegraficzną.

*

Król bułgarski Borys przyjął w poniedziałek [illegible] ludniu premjera prof. Filoffa, celem odebrania [illegible] wozdania.

*

Generalny gubernator Madagaskaru w wyniku uchwały rady zarządzającej tego kraju, przesłał na ręce marszałka Petaina deklarację wiernopoddańczą. W orędziu tem podkreślił, że Madagaskar oświadcza się za bezwzględnem poparciem polityki marszałka.

*

Linja lotnicza Kairo—Lizbona—Londyn od 3 dni została przerwana — jak doniósł w poniedziałek wieczorem zarząd lotniska lizbońskiego. Fakt przerwania linji tłomaczą sobie w tutejszych kołach jako wynik operacyj wojskowych w Afryce Północnej.

*

Kierownikiem nowoutworzonego urzędu pełnomocnika pracy w Belgji mianowany został b. szef wydziału w komisarjacie pracy dr. Wonters. Nowy pełnomocnik cieszy się opinją dobrego znawcy spraw socjalnych. W praktyce działalność pełnomocnika pracy nie napotka na większe trudności, zwłaszcza jeżeli chodzi o likwidowanie zatargów socjalnych, gdyż bezrobocie w Belgji obecnie prawie, że nie istnieje, zwłaszcza, iż przeszło 230.000 robotników belgijskich zatrudnionych jest w Rzeszy.

Co dzień niesie?

LISTOPAD
27
Czwartek

Dziś Wirgiljusza
Wschód słońca 8.15
Zachód 16.32

*

Jutro Mansweta

Z Sosnowitz i okolicy.

Wszyscy do walki ze szczurami.

W jednej z poprzednich notatek informacyjnych zapoznaliśmy czytelników z ogromem szkód, jakie rokrocznie wywołują w każdem gospodarstwie szczury. Straty ponoszone wskutek ich pasożytniczej działalności są, jak to wykazaliśmy, nieprawdopodobnie wielkie. Aby je zmniejszyć, trzeba tym pasożytom wydać powszechną i zdecydowaną walkę, gdyż tylko na tej drodze zdołamy uzyskać należyte wyniki.

Władze na naszym terenie wezwały ostatnio wszystkich do walki ze szczurami. Specjalnie wydane rozporządzenie reguluje dostatecznie tę sprawę we wszystkich punktach. Podane są w nim mianowicie szczegółowe informacje jak należy postępować, aby akcja ta była przeprowadzona racjonalnie i przyniosła w rezultacie zadawalające wyniki. Z rozporządzeniem tem trzeba się koniecznie zapoznać i wykonać go z całą dokładnością. Szkody wyrządzone przez szczury dotyczą wszystkich — wszyscy też powinni walczyć z ich plagą.

Przypominamy również, aby sprawy tej nie odkładać — jak to ma zazwyczaj u nas miejsce na później, ale odrazu wypełnić wszystkie podane w rozporządzeniu zadania. Jeśli bowiem walka ze szczurami zostanie przeprowadzona na całym terenie jednocześnie i powszechnie, to tylko wtedy wyniki uzyska się takie, jak należy i raz wreszcie uwolnimy się od tej plagi.

WYSKAKUJĄC Z TRAMWAJU, ZŁAMAŁA NOGĘ. Na końcowym przystanku linji tramwajowej Zeilenweg-Milwitz przy Mauvestrasse, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa pewna kobieta, w wieku lat około 35, zamieszkała przy tejże ulicy. Kobieta ta wyskoczyła mianowicie tak fatalnie z tramwaju, że potknęła się i padając na ziemię, doznała złamania nogi. Nieszczęśliwą natychmiast przewieziono na miejsce opatrunku.

POBITY NA ULICY. Stały mieszkaniec Sosnowitz Zygmunt N., zamieszkały przy Graf Redenstrasse został zaczepiony na ulicy i pobity przez dwóch nieznanych osobników. Incydent miał miejsce przy Reinweg. Napastnicy, którzy jak należy przypuszczać byli w stanie nietrzeźwym, zbiegli w niewiadomym kierunku.

DYSZLEM W TRAMWAJ. Na Graf Renardstrasse w Sosnowitz niejaki Kurzac, jadąc furmanką z wielką szybkością, nie zdołał w porę zatrzymać koni i z całą siłą najechał na ruszający z miejsca tramwaj. Dzięki temu, że motorniczy w porę zahamował, wypadek ten nie pociągnął za sobą poważniejszych konsekwencyj. Oprócz okaleczenia konia i złamania dyszla, innych następstw wypadku nie było.

Sucha

Przekazanie nowego ratusza w Suchej.

Po ukończeniu prac, mających na celu przebudowę gmachu Zarządu Miejskiego w Suchej, odbyły się tam ostatnio uroczystości związane z przekazaniem nowego budynku do użytku publicznego.

Oprócz części oficjalnej, odbyła się także część muzyczna, w której brali udział prof. Andraschke z Kattowitz i pianistka Teichmann z Bielitz. Na wstępie Amtskommissar Nowara, witając zebranych, zwrócił się w serdecznych słowach do przybyłych gości, Stabsleitera Kreisleitungu Saybusch, Reinhardta i zast. Kreisleitera i Landrata powiatu Saybusch, Heringa. Po powitaniach przystąpił on do przedstawienia i omówienia całego szeregu prac, które zostały wykonane w ostatnim czasie na terenie Suchej.

Mimo piętrzących się trudności wszystkie zamierzone prace urzeczywistniono, gdyż tutejsze władze wzięły sobie za dewizę, że niema takich trudności, którychby nie dało się pokonać przy dobrych chęciach. Po przeprowadzonych w ciągu dwóch ostatnich lat robotach na terenie miasta, Sucha zmieniła zupełnie swój wygląd. Rzeźnia została gruntownie przebudowana i przystosowana do obecnych wymagań, dla urzędników gminnych zbudowano nowe pomieszczenia mieszkalne, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia. Dla tutejszej straży pożarnej zbudowano nową remizę, na terenie całego miasta położono około 6000 m² nowych chodników, a ostatnio wykonano także prace nad przebudową ratusza, gdyż dotychczasowy jego stan nie nadawał się do użytku.

Wszystkie te prace pochłonęły za sobą sumę 200.000 Rm. Prócz tych wykonanych prac, przewidziana jest na szeroką skalę zakrojona rozbudowa sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i elektrycznej oraz budowa nowych pomieszczeń mieszkalnych. Prace te zostaną wykonane już w najbliższym czasie. Wszystkie te inwestycje mogły być przeprowadzone jedynie przy poparciu Landrata, to też Amtskommissar zwrócił się do niego w serdecznych słowach, dziękując za okazaną pomoc.

Na zakończenie swego przemówienia, Amtskommissar Nowara przyrzekł, że w przyszłości dołoży wszelkich starań i nie będzie szczędził sił, aby miastu, które dziś liczy już 8.300 mieszkańców zapewnić jaknajlepsze warunki rozwoju.

W następnem przemówieniu, Landrat wskazał na doniosłą historyczną rolę powiatu oraz na niezwykle ważne stanowisko, jakie może odegrać Sucha w ruchu turystycznym. Miasto to przepięknie położone wśród Beskidów, jako stacja turystyczna ma pierwszorzędne znaczenie i dziś już jest licznie odwiedzane przez obcych. W przyszłości ruch ten napewno jeszcze bardziej się wzmoże i Sucha może w nim odegrać jedną z czołowych ról.

W walce o zdrowie ludności.

Instytucje stojące na straży zdrowia. — O należyte uświadomienie społeczeństwa.

Największym skarbem człowieka jest zdrowie. Tylko człowiek zdrowy i silny może być szczęśliwy, może również pracować i zarabiać na życie. Choroba niszczy człowieka — uniemożliwia mu wyciągnięcie z życia tych wszystkich wartości, które bez specjalnych przeszkód może uzyskać człowiek zupełnie zdrowy. Aby temu zapobiec, trzeba bezwzględnie, jeżeli wskutek choroby zdrowie zostało zachwiane — czem prędzej postarać się szkodę naprawić. Do tego celu służy nam cały aparat lekarski — rozbudowany w różnego rodzaju instytucjach, stojących na straży ogólnego zdrowia ludności. Służą nam do tego prywatne praktyki lekarskie, szpitale, poradnie lekarskie, bezpłatne przychodnie itd. **Najważniejsze jest jednak przytem to, aby umieć i móc korzystać z tych dobrocznnych instytucyj, aby mieć możność i wiedzieć, kiedy trzeba się po pomoc zwrócić do lekarza.**

Jeśli chodzi o teren Zagłębia Dombrowskiego, to sprawa ta wymaga specjalnej uwagi. Zagłębie Dombrowskie, jako teren wybitnie przemysłowy, okręg, który się szybko i potężnie rozbudował, posiada cały szereg spraw w dziedzinie zdrowia zupełnie zaniedbanych. Brak należytego uświadomienia wśród najszerszych mas co do podstawowych wiadomości o zdrowiu i chorobie, brak należycie rozbudowanych instytucyj stojących na straży zdrowia ogólnego ludności sprawiał, że sprawa ta nie była dotychczas jeszcze należycie rozwiązana. Dziś zaległości te odrabia się i jak wskazują na to uzyskane już dotychczas wyniki, należy uważać, że walka o zdrowie ogólne, zostanie niechybnie korzystnie i należycie rozwiązana.

W poprzednich artykułach wskazywaliśmy już na prace mające na celu rozbudówkę placówek i instytucyj zdrowia w takim stopniu, jak tego wymagają nasze specjalne warunki. Wskazywaliśmy na rozbudowę naszego szpitalnictwa, ośrodków zdrowia — pozostających pod bezpośredniem kierownictwem wydziałów miejskich Ośrodków Zdrowia — powstawanie bezpłatnych poradni lekarskich oraz na instytucje mające na celu ubezpieczenia na wypadek choroby. **Dziś zajmiemy się drugą, równie ważną kwestją, a mianowicie uświadomieniem ogółu co do podstawowych wiadomości o zdrowiu.**

Powiedzieliśmy już, że w wypadku, gdy zdrowie zostało zachwiane, to należy czemprędzej postarać się o naprawienie szkody wyrządzonej organizmowi. O tem jednak decydujemy zawsze sami i tylko od nas zależy w pierwszym rzędzie, czy leczenie odniesie należyty skutek czy też nie. Czy do lekarza zwrócimy się o pomoc we właściwym czasie, czy też chorobę do tego stopnia zaniedbamy, do tego stopnia pozwolimy się jej rozwinąć w organizmie, że potem o zupełnem wyleczeniu nie może być już mowy. Czas, kiedy rozpoczynamy leczenie jest niezwykle ważną rzeczą, lecz niestety nie zawsze o tem pamiętamy, czy też nie chcemy pamiętać. Przykładów na to nie potrzeba szukać daleko. Dostarczyło nam ich już napewno aż dostatecznie dużo samo życie. Ileż to razy już zapewne spotkaliśmy się ze zdaniem lekarza, do którego zwróciliśmy się o pomoc w wypadku choroby, że niestety chory zgłosił się do niego zapóźno i że teraz już wynik leczenia jest mocno wątpliwy, lub też choroba niepotrzebnie zupełnie przeciąga się.

Są ludzie, którzy nie lubią się leczyć, lekceważą pierwsze objawy rozwijającej się choroby. Twierdzą, że chorobę można przełamać samemu, bez pomocy lekarza. Gdy podczas pracy zaboli ich gardło, głowa dokucza bolą ręce i nogi, zamiast natychmiast poradzić się lekarza, który po zbadaniu zastosuje odrazu skuteczne leczenie i przerwie rozwijającą się chorobę — chory, będąc zdania, że to jest głupstwo i nie warto niem zawracać głowy ani sobie, ani lekarzowi, pracy nie przerywa, chorobie pozwala toczyć bez przeszkód organizm. Następny dzień przynosi gorączkę, trzeciego dnia chory nie ma już siły wstać z łóżka. Choroba opanowała go już zupełnie. Wtedy dopiero decyduje się wezwać lekarza. **Oczywiście w wyniku takiego postępowania choroba się przeciąga, daje powikłania.** Chory traci na tem podwójnie: jest dłużej niezdolny do pracy, a prócz tego jest poszkodowany materjalnie.

Oczywiście są też i inni chorzy. Tak zwani przeczuleni i chorzy z urojenia. Przy lekkiem zakatarzeniu, zamiast wziąć jakiś środek napotny, pędzą do lekarza, niepotrzebnie zajmują mu czas i trudzą go natrętnemi pytaniami. To jest już oczywiście inna sprawa i zupełnie niezwiązana z poprzednio poruszaną. Chorzy ci są przeczuleni na punkcie choroby i doszukują się jej we wszystkiem mimo, że jej zazwyczaj niema wogóle. **Najważniejszą więc rzeczą jest umieć właśnie ocenić należycie stan swego zdrowia i odpowiednio potem postąpić.** — Należy wiedzieć czy i kiedy rzeba się zwrócić do lekarza.

Przy poważniejszych dolegliwościach należy bezwarunkowo zwracać się do lekarza i nie zwlekać z tem aż do ostatniej chwili. Nie wolno się również w takich wypadkach leczyć samemu, jak to jeszcze ma często miejsce na naszym terenie. Postępowanie takie może bowiem doprowadzić do katastrofy. Nie znając dokładnie choroby, nie potrafiąc jej należycie rozeznać, a co jeszcze ważniejsze, nie wiedząc jakie środki zastosować w jej leczeniu, możemy doprowadzić jedynie do pogorszenia się naszego stanu zdrowia.

Leczenie domowe ma swoje dobre strony, ale ma i złe. Często niestety wypadki takie nie należą do rzadkich, nie zwróciwszy się w chorobie do lekarza, a stosując jedynie środki domowe doprowadzić możemy do śmierci.

Dla przykładu zilustrujemy to wypadkiem, jaki miał miejsce swego czasu na terenie jednego ze szpitali w Zagłębiu Dombrowskiem. Pewien mężczyzna miał silne bóle brzucha. Za namową współczujących przyjaciół zażył olej rycynowy. Bóle nietylko wskutek tego się nie zmniejszyły, lecz znacznie wzmogły. Widząc to chory, udał się do lekarza i ten po zbadaniu pacjenta rozpoznał ostre zapalenie wyrostka robaczkowego i skierował go natychmiast na operację. Niestety choroba była już na tyle rozwinięta, że operacja nic nie pomogła i chory zmarł. Przyczyniło się do tego niewłaściwe leczenie, które pogorszyło tylko stan zdrowia i zapóźne zgłoszenie się do lekarza. Zwracajmy więc na te sprawy więcej uwagi.

Wadowitz

PRZYGNIECIONY PRZEZ DRZEWO. Podczas prac leśnych prowadzonych na terenie lasów pod Wadowitz, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ zatrudniony tam robotnik, niejaki Bucki — lat 24. B. został mianowicie tak fatalnie przygnieciony przez padające drzewo, że doznał złamania dwóch żeber i innych poważnych obrażeń. Nieszczęśliwy został natychmiast odwieziony z miejsca wypadku przez pogotowie.

NIE DRAŻNIĆ ZWIERZĄT. Na Marktstrasse w Bendsburg miał miejsce przykry wypadek spowodowany lekkomyślnem zachowaniem się jednego z przechodniów, niejakiego Mierzwy. — Przechodząc obok stojącej przy chodniku furmanki, widocznie z braku bardziej interesującego zajęcia, począł drażnić zaprzągniętego do wozu konia. Zabawa ta jednak miała smutny koniec, bowiem koń w pewnej chwili ugryzł Mierzwę w dłoń i rana okazała się tak fatalna, że musiał się udać natychmiast do lekarza na opatrunek.

PRZEZ WŁASNĄ NIEOSTROŻNOŚĆ. Do jednego z felczerów w Bendsburg zgłosił się na opatrunek mieszkaniec tego miasta, niejaki Stanisław S. Jak się okazało, niezważając na ustawione zapory wszedł na teren, gdzie prowadzone były roboty nad remontem budynku i w pewnym momencie spadła mu na głowę znaczna część gruzu. Wskutek tego wypadku S. doznał licznych ran głowy i będzie musiał sam za własną nieostrożność ponieść zasłużoną karę.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-68. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

OACZITA

„Pokumkles“ — czyli Wolna Droga, leży o 60 mil na północ od Campobello. W czasie włóczęgi po rezerwatach indjańskich na połnocy, rzucił mnie los do „Pokumkles“ — osady, gdzie każdy wigwam ma swoją historję, każdy kamień na wzgórzu jest pamiątką, wspomnieniem starem, jak kontynent amerykański.

Szatra ze skór bawolich i jelenich uszyta, w której mieszkał Sato-Leszar, wódz ostatni ginącego rodu, była dla mnie i dla mojego towarzysza Lelandą, miejscem gościny.

W długie jesienne wieczory, gdy wiatr wygrywał swoje smętne pieśni na konarach drzew i łopotał skórami wigwamu, w blasku ogniska siadaliśmy kołem, aby słuchać serdecznych opowieści o tragedjach duszy indjańskiej, tak rozległej, jak prerje, a prostej i dobrej, jak dusza dziecka.

Siedzieliśmy społem wokół ogniska, cali czerwoni od złotych blasków, gdy stary Sato-Leszar, zapaliwszy fajkę napełnioną tytoniem i korą słodkiej wierzby, tak zaczął prawić:

Głupia jest miko (wiewiórka), która skacze z drzewa na drzewo i zdaje się jej, że puszczę całą zna od wschodu do zachodu słońca — i głupi jest pies ziemny, który zwykł twierdzić, że słońce jest niepotrzebne, ponieważ dla niego pod ziemią nie świeci... I głupim jest wojownik, który sądzi, iż rzeczy wielkich łatwo się dokonywa, nie zaś przez mękę i wysiłek, który zmoże dziesięciu słabych. Przeto posłuchaj mnie ty, bracie mój blady, który masz oczy, jak dwa ogniska i twarz wodza, abym ci opowiedział to, czem głośną była ta wieś przed wielu, bardzo wielu wiosnami i abyś poznał mękę.

Sato-Leszar pociągnął z dużej ozdobnej fajki, wypuścił spory kłąb dymu pod skóry wigwamu — podał ją mnie i tak mówił dalej:

— Łii-kwe-moh — oto wzywam stare czasy — som-ało-łii — te czasy, gdy oczy moje patrzyły na śmierć, która wypełzała, jak robak ziemny, z miłości wielkiej dwojga ludzi, siostry mojej i białego człowieka. W taką noc jak dzisiejsza, wietrzną i chmurną odchylił płachtę szatry mojego ojca. Był wielki wzrostem. Oczy miał śmiałe, nieznające lęku. Włosy białe jak zeschła trawa na prerji. Prosił o schronienie.

Przyjął go rodzic mój, jak na naczelnika wielkiego szczepu przystało. Kobiety zagotowały wody na jakiś napój, który sobie sam przyrządził i upiekły dla niego venison (pieczeń jelenia). Zjadł wszystko, podziękował skinieniem głowy i powalił się jak dąb na futra, poczem o świcie zerwał się z posłania. Siostra moja Oaczita wyprawiała właśnie skórę z ubitego jelenia i stała przed szatrą. Podszedł do niej i zdumienie wielkie odbiło się na jego twarzy. Oaczita była najpiękniejszą kobietą w całym szczepie. Biały olbrzym, gdy spojrzał w jej twarz i w jej oczy, podobne do ócz sarny, czyste i niezmącone, opuścił ręce ku ziemi i pochylił się cały. Był to znak czci wielkiej i zachwytu. Oaczita stała jak kwiat różany, głęboko korzeniami wrośnięty w ziemię, a oczy jej piły — płomienie jego ócz, aż spłonęła cała ogniem i uciekła do wigwamu.

Tak się zaczęło to, co nazwali miłością, a zaś nasz M'teolin nazwał czarami jakie biały człowiek przyniósł z sobą. Olbrzym pozostał przez dni kilka w naszym wigwamie i często rozmawiał z Oaczitą. Wszyscy młodzi z naszej wsi poczęli się burzyć na białego przybysza, twierdząc, iż przyszedł oczarować córkę wodza i zabrać ją z sobą na południe. Ten dziwny człowiek słyszał szepty i ciche groźby, widział w oczach młodych wojowników nienawiść, ale drwił widocznie ze wszystkiego. Lud się burzył coraz bardziej, aż dnia jednego zebrał się przed wigwamem. Ojciec wyszedł do zebranych, ale biały, dumny wojownik tylko się roześmiał i usiadł na stosie futer, czekając co z tego będzie.

Lud się domagał rady wspólnej i wypędzenia białego człowieka z wioski. Słyszałem głos ojca, gdy mówił:

— Stanie się jak chcecie. Zwołajcie radę!

Rozlecieli się biegacze na wszystkie strony, aby zwołać radę starszych wojowników i ojców rodzin. A gdy się wszyscy zebrali i weszli do wigwamu, oczom ich przedstawił się dziwny widok. Oto biały człowiek siedział na stosie skór, mając na ramionach pled mojej siostry. W ręku trzymał kubek z wodą i pił z niego. Przy nim siedziała Oaczita, okryta jego futrzanym pledem, dumna, spokojna, z pałającemi oczyma. Usiedli wkoło ogniska, podług starszeństwa, nałożyli fajki i milczeli, spoglądając jeden na drugiego. Wreszcie zabrał głos mój ojciec:

— Zebraliście się na radę. Radźcie teraz.

To rzekłszy podał fajkę następnemu, ale ten milcząco podał ją sąsiadowi na prawo. I tak fajka poszła w krąg, lecz wszyscy milczeli. Wróciła więc do rąk ojca mojego, który teraz zabrał głos:

— Przyszliście sądzić tego białego człowieka — więc sądźcie, ja nie mogę. Na jego ramionach widzę pled mojej córki, w ręku trzyma kubek, z którego pił wodę pod mojem wigwamem. Ja go nie mogę sądzić. Biały człowiek stał się jednym z naszego plemienia. Wszyscy milcząco kiwali głowami na znak, że tak jest, a nie inaczej. Tylko stary M'teolin sarknął cicho.

— Nie będzie człowiek o bladej twarzy bratem i mężem twojej córki.

Stary zaś latami Bury Wilk, któremu życie wydarło już wszystkie zęby, kaprawemi oczyma spojrzał na żar ogniska i rzekł głosem, w którym drżała starość:

— Stało się, że biały człowiek poznał nasze prawo odwieczne. Kto pił wodę naszą, kto jadł mięso nasze, jako przyjaciel, nie może być wrogiem. Skinęli wszyscy głowami i milcząco wyszli przed wigwam, gdzie lud czekał na wyrok krwawy.

— Nie wydali białego człowieka — warknął szaman — oszukał wszystkich, ale przysięgam na Tirawę, że marnie zginie!

Tłum milcząco rozszedł się do swoich wigwamów. Biały człowiek pozostał z nami. Oaczita była mu żoną. Miłowali się, jak się miłują ptaszkowie leśni, gdy z wiosną gniazda swoje wiją. Patrzyliśmy na tę wielką, nam nieznaną miłość. Biały człowiek ciągle spoglądał w źrenice Oaczity, jak pies w oczy swego pana. Oaczita, przytulona do jego potężnej piersi, szeptała cicho:

— Situtur-ira-piduhuru. — Kocham cię! A w czasie tej miłości stawała się z każdym dniem piękniejsza. Rozkwitała siostra moja, jak wonny kwiat tajemniczej rogoziny, jak róża stepowa, więc radowaliśmy się z tego wszyscy.

Na twarz starca wypełzały rumieńce wzruszenia i dwie wielkie łzy potoczyły się po jagodach, ale nieczuły na to mówił dalej, zapatrzony przed siebie w wizję siostry swojej i wielkiego białego człowieka.

— Ale w wigwamie ojca mojego wisiał na żerdzi poprzecznej święty worek ze skóry jeleniej — ten sam, który wisi nad nami.

Spojrzałem w górę i ujrzałem czarny, okopcony przez dym woreczek, przytroczony surowcowym rzemieniem do żerdzi.

Do worka tego, w którym się kryje święta tajemnica naszej rasy, zaglądać nikomu nie wolno, kto nie chce umrzeć nagłą śmiercią... Ale biały człowiek był odważny i dumny — a strachem gardził, jak niedźwiedź gardzi padliną. A może nie wierzył w straszną moc naszej tajemnicy, którą Tirawa zamknął w tych woreczkach?

I dnia jednego zapytał ojca mojego:

— Wodzu, co się kryje w tym okopconym pęku skóry? A gdy mu ojciec odpowiedział, zaśmiał się głośno i rzekł do Oaczity:

— Stary jakiś zabobon ale ciekawy. Na drugi dzień, gdy został sam w wigwamie, zdjął woreczek i zajrzał do jego wnętrza. Myśmy wszyscy byli na łowach, Oaczita była w stepie, aby schwytać rozbiegane konie. Na polepie wigwamu znalazł się szaman, ze zbezczeszczoną świętością w ręku, ale bez życia. Zabiła go tajemnica narodu naszego, znaczona tym przedziwnym rzyżem, który wy nazywacie swastyką...

Sato-Leszar zamilkł. Spojrzałem z uśmiechem na ową świętość i spotkałem się ze wzrokiem Lelanda, który mi mówił: — Tę „tajemnicę“ zbadamy... Odpowiedziałem mu tą samą mową: — My wiemy, że szaman zamordował białego człowieka, a woreczek podrzucił.

Ale nie tu jest koniec mojej opowieści, o ludzie innej rasy. Gdy tak biały olbrzym leżał na polepie wigwamu, bez uśmiechu na ustach, z otwartemi oczyma, w których jeszcze widzieć było można straszne zdziwienie, do wigwamu wbiegła Oaczita. Powiedziały jej dzieci małe, co się stało. Przysiadła do trupa, zatargała jego ręką — nie odpowiedział. Poczęła go wołać po imieniu i szeptać najczulsze słowa. Staliśmy wszyscy dokoła. Nagle, zaśmiała się, jak się śmieje człowiek, któremu Tirawa pomieszał myśli. Zbliżyłem się do niej i zacząłem jej tłumaczyć, że biały człowiek już nie żyje.

Odtrąciła mnie od siebie. Usiadła przy zwłokach i zaczęła śpiew — straszny w tej chwili śpiew: kołysankę, jaką matki śpiewają do snu swoim dzieciom:

Śpij moje dziecię, słodko śpij —
Dakota są daleko — a hej daleko,
Śpij, synu mój, o walce śnij,
Dakota są daleko — o hej daleko.
Aż przyjdzie, synu, jasny dzień —
Ty śpij, boć minie noc —
Słońce rozgoni śmierci cień
Ty śpij, bo minie noc.

Uśmiechała się nieprzytomnie, gładziła twarz swojego męża, tuliła się do jego piersi — całowała siniejące usta — aż wkońcu drżące jej palce napotkały rękojeść noża myśliwskiego, który tkwił za pasem. Uśmiech dziwny rozchylił jej usta. Szybkim ruchem wyjęła nóż, spojrzała na jego lśniące ostrze, oparła trzonek o pierś białego człowieka i całem ciałem rzuciła się na stygnące zwłoki. Trysnęła krew z jej piersi.

Tu starzec zamilkł, a z pod rozwartych szeroko powiek płynęły mu wielkie łzy.

— Tak zmarła siostra moja, Oaczita, która miała za męża białego człowieka. Sato-Leszar skończył swoją straszną opowieść. Tego wieczora nie mówiliśmy już o dawnych dziejach.

Józef Watra-Przewłocki.